

MICHEL WIEVIORKA: „*The Arena of Racism*”;
Transl. by Chris Turner, London — New Delhi 1995 (tytuł
oryginału francuskiego: „*Espace du racisme*”, Paris 1991).

Czym jest rasizm? Pytanie to wydaje się tak banalne, a odpowiedź na nie tak oczywista, że każdy przeciętnie wykształcony człowiek może jej bez trudu udzielić. Jednak przy bliższym wejrzeniu wszelka oczywistość znika. Gdyby rasizm był tylko, jak się powszechnie sądzi, opartym na pseudonaukowych przesłankach poglądem o wyższości jednej rasy nad innymi, to prawdopodobnie udowodnienie fałszywości tych przesłanek wystarczyłoby do zlikwidowania problemu rasizmu. Tymczasem na przekór wielokrotnym, dobrze udokumentowanym deklaracjom antropologów, demaskujących samo pojęcie „rasy” jako arbitralne i nienaukowe, rasizm nadal jest problemem poważnym. Ugrupowania skrajnej prawicy, operujące rasistowską ideologią, zyskują w tzw. cywilizowanych krajach coraz większą popularność. Czy zatem nie należy potraktować rasizmu raczej jako fenomenu kulturowego mającego swe źródła w chorej psychice niektórych społeczeństw?

Taki jest, z grubszą biorąc, punkt wyjścia książki Michela Wieviorki „*The Arena of Racism*” („*Arena rasizmu*”). Autor, znany socjolog francuski zajmujący się także m.in. zjawiskiem terroryzmu, otwarcie przyznaje, że sama analiza pojęcia rasy nie wystarczy do zrozumienia zjawiska rasizmu. „Rasa” jako zbiór określonych cech fizycznych i „rasizm” nie są, wbrew pozorom, ze sobą związane w sposób konieczny. Konkretnie doświadczenie fizycznej odmienności nie jest wcale potrzebne do podtrzymywania silnego przekonania o własnej wyższości nad Innym... Wizerunek Innego funkcjonujący w umyśle rasisty nie ma najczęściej nic wspólnego z rzeczywistością (to samo odnosi się do zjawisk antysemityzmu czy nacjonalizmu). Rasizm jest — według Wieviorki — pewnym schematem działania społecznego, u podstaw którego leży fałszywy pogląd, że między cechami biologicznymi danej grupy ludzkiej a jej wyposażeniem intelektualnym czy moralnym istnieje ścisły związek.

Cała książka to właściwie próba ustalenia definicji rasizmu, zrozumienia jego założeń i logiki. Autor rozpoczyna od naszkicowania dziejów pojęcia rasy i badań nad rasizmem. „Rasa”, jako zespół cech fizycznych przynależnych wielkim grupom ludzkim, wchodzi do języka nauki w XIX w. pod wpływem ogromnego rozwoju nauk przyrodniczych, a zwłaszcza antropologii porównawczej. Autorzy tacy, jak Artur Gobineau, Francis Galton czy Stewart Chamberlain, używali tego pojęcia dla wyjaśnienia takiego, a nie innego przebiegu dziejów, ewolucji poszczególnych ludów, zmian społecznych itd. Nie ma to jeszcze wiele wspólnego z XX-wiecznym rasizmem. Jednak już w pismach Chamberlaina pojawiają się wzmianki o zgubnym „*chaosie ras*” i „*rasie semickiej*” jako elemencie destrukcyjnym wobec cywilizacji europejskiej.

Rasizm uzyskuje swój pełny wyraz pod wpływem doświadczeń kolonializmu i narastającego antysemityzmu. Te dwa zjawiska — rasizm i antysemityzm — pozostaną już na zawsze ściśle ze sobą związane; autor podkreśla to wielokrotnie.

Pierwsze poważne próby refleksji nad zjawiskiem rasizmu związane są z nazwiskami E. Durkheima, A. de Tocqueville’a, a przede wszystkim M. Webera. Weber szczególnie silnie akcentował obecność subiektywnego składnika rasizmu: „świadomości rasy”, bez której — jego zdaniem — nie można w ogóle mówić o „rasie” jako takiej. Świadomość rasy zakorzeniona z kolei w świadomości wspólnotowej jest właściwym motorem wszelkich działań prześladowczych. Rzeczywiste różnicowanie biologiczne nie ma tu większego znaczenia.

Konkretne socjologiczne badanie przejawów rasizmu podjęto w latach 20. w USA. Początkowo były to niemal wyłącznie studia nad sytuacją w „miejscach spotkań” ludności białej i murzyńskiej w wielkich miastach Północy (głównie w Chicago i Nowym Jorku). Później ośrodkiem zainteresowania (niewątpliwie pod wpływem psychoanalizy Freuda) staje się zagadnienie uprzedzeń rasowych, co daje początek badaniom rasizmu pod kątem psychologii jednostki. Michel Wieviorka podkreśla tu zwłaszcza rolę, jaką w tych badaniach odegrała koncepcja „osobowości autorytarnej”, stworzona przez niemieckiego socjologa i filozofa Th. Adorno. Osobowość autorytarna, posiadająca szczególną skłonność do zachowań rasistowskich i antysemickich, jest pełna skrywanych lęków i nienawiści, a zarazem w pełni konformistyczna na zewnątrz. Podporządkowuje się lojalnie autorytetom i równocześnie skrycie ich nienawidzi. Nie mogąc, ze względu na wpojony konformizm, zwrócić tej nienawiści przeciw „właściwemu” obiektowi, przelewa ją na ludzi słabszych i odmiennych pod różnymi względami.

W koncepcji Adorna następuje rozdzielenie dwóch płaszczyzn rasizmu: płaszczyzny konkretnych czynników sytuacyjnych oraz płaszczyzny osobowości, czyli uprzedzeń. W dalszej, zdecydowanie najciekawszej, części książki Michel Wieviorka interesująco rozwija zagadnienie tych ostatnich. Odrzuca koncepcję, która uważa uprzedzenie wyłącznie za narzędzie autoafirmacji grupy dominującej. Jest ono czymś znacznie bardziej skomplikowanym. Autor wyjaśnia jego zasadę przytaczając autentyczną historię zanotowaną przez francuskiego badacza E. Morina. Oto w końcu lat 60. w Orleanie rozchodzi się plotka, że żydowscy właściciele sklepów odurzają narkotykami młode kobiety i sprzedają je za granicę w charakterze białych niewolnic. Miasto przez pewien czas znajduje się niemal w stanie wrzenia.

Plotka była, oczywiście, wyszpanym z palca nonsensem, ale jej konstrukcja uwidacznia ciekawy mechanizm. Narkotyki są tu sygnałem nowoczesności wdzierającej się w ustabilizowaną egzystencję prowincjonalnego miasta. Tożsamość tamtejszej wspólnoty, budowana dotąd na pojęciach pracy, zamożności i spokoju, zostaje zachwiana. W warunkach takiego kryzysu budzi się lęk przed „burzycielami porządku”, który z kolei przywołuje najbardziej pierwotne stereotypy, w tym stereotyp Żyda jako człowieka tajemniczego, będącego jednocześnie „w” i „poza” wspólnotą (a więc mającego największe możliwości handlu kobietami). Żyd zostaje obarczony winą za wszystko. Ten stereotyp staje się nowym ośrodkiem identyfikacji wspólnoty. Następuje proces, który Wieviorka nazywa „odbudowaniem znaczenia” utraconego wskutek kryzysu wartości tradycyjnych. Nowa tożsamość nie jest już społeczna, ale wyłącznie rasowa (narodowa, etniczna). Czerpie siłę z zakorzenionych głęboko lęków i nienawiści do obcych. Nowa tożsamość to właśnie uprzedzenie.

Jednak fenomen rasizmu nie sprowadza się do samego tylko mechanizmu uprzedzenia. Autor trafnie zauważa, że nauki społeczne, skupiając się wyłącznie na psychologicznej stronie rasizmu, ryzykują „(...) oderwaniem go od tych stosunków społecznych, w których wyrasta i rozwija się” (s. 25). Rasizm to przede wszystkim system działania. Czynność społeczności staje się rasistą *sensu stricto* dopiero, gdy mniej lub bardziej aktywnie zaczyna w tym działaniu uczestniczyć. Michel Wieviorka wyróżnia cztery poziomy działalności rasistowskiej. Na pierwszym z nich rasizm jest jeszcze zjawiskiem rozproszonym i bardziej przypomina „zwykłą” ksenofobię. Nie jest jeszcze powiązany z żadnym głośnym zespolem idei: przemoc pojawia się jedynie z rzadka. Drugi poziom to rasizm już otwarcie deklarowany, zauważalny w sondażach opinii. Coraz częstsze są przypadki dyskryminacji i segregacji (np. na rynku pracy, w szkołach), podobnie jak i akty przemocy. Wciąż nie ma jednak spoiwa łączącego wszystkie czynniki w jednolity system działań.

Spoivo to pojawia się dopiero na trzecim poziomie, gdy rasizm zostaje przyjęty jako zasada działania organizacji politycznej. Zaczyna on wtedy pełnić rolę ideologii, ma już „swoich” intelektualistów i liderów, może być używany jako narzędzie w walce o władzę. Uprzedzenia w społeczeństwie narastają wtedy częściowo wskutek zręcznej manipulacji. Powstaje szerszy kontekst dla zorganizowanej przemocy. Ostatni poziom to faza rasizmu totalnego, gdy staje się on ideologią państwową. Podporządkowane mu zostają wszystkie sfery działalności społecznej — „(...) nie tylko nauka, technika, działalność instytucjonalna, ale także gospodarka, wartości moralne i religijne, historyczna przeszłość i militarna ekspansja” (s. 39). Jakkolwiek protest czy obrona prześladowanej grupy traktowana jest jako zdrada. Następnym tego stadium rasizmu może być totalna eksterminacja grupy uznanej za „obcą rasowo”.

Najistotniejszy — jak zaznacza sam autor — jest tu moment przejścia rasizmu na poziom polityczny. Dopiero wtedy może się on stać siłą rzeczywiście niszczycielską. Rasistowska ideologia zaczyna pełnić funkcję mobilizującą. W tym kontekście szczególnie groźna jest, zdaniem autora, działalność rozmaitych populistycznych demagogów, nawet jeśli frazeologia „wyższości rasowej” pojawia się w ich wystąpieniach tylko od czasu do czasu. Wypada zauważyć, że w tym przypadku o przykłady nietrudno także na gruncie polskim.

Autor poświęca sporo miejsca analizie poszczególnych rodzajów rasistowskich praktyk, takich jak segregacja, dyskryminacja czy otwarta przemoc. Odkrywa przy tym, że w obrębie rasizmu współistnieją dwie związane ze sobą, ale jednak odmienne, logiki działania. Pierwszą jest **logika dominacji/poniżenia**, przekładająca się w praktyce na działania dyskryminacyjne, które powodują społeczne upodlenie grupy uważanej za obcą (mniej szanse zatrudnienia, gorsza sytuacja mieszkaniowa, gorsza jakość edukacji itd.). Tego rodzaju dyskryminacja związana jest z sytuacją społecznego zróżnicowania i ekonomicznej nierówności, normalnej w systemie kapitalistycznym. Dlatego po jakimś czasie rękoma niższej grupy dyskryminowanej zaczyna być uważana za coś „naturalnego”. Jej członkowie „po prostu są gorsi”, „gorzej pracują”, „są leniwi”, a więc ich kondycja społeczna wciąż się obniża (przypadek sporej części ludności murzyńskiej USA). W rzeczywistości obniża się właśnie wskutek dyskryminacji, która uniemożliwia im np. skuteczne konkurowanie na rynku pracy. Dyskryminacja uruchamia spiralę kryzysu, który później już napędza się sam: grupa dyskryminowana, pozbawiona jakichkolwiek możliwości awansu społecznego stacza się coraz niżej, staje się „podklasa”. Na pewnym etapie tego procesu niepotrzebny jest już nawet podtekst rasistowski.

Drugą logiką jest **logika oddzielenia/zróżnicowania**. Wiąże się z historycznym doświadczeniem rzekomej jedności wspólnoty (narodowej, kulturowej, etnicznej), z której — ze względu na jej „czystość” — muszą zostać wykluczeni wszyscy Inni. Argumenty rasistowskie mogą tu stanowić wzmocnienie np. słabnącego nacjonalizmu czy fundamentalizmu religijnego. Praktyczne odzwierciedlenie tej logiki stanowi zjawisko segregacji. Oczywiście, nie jest tak (co autor wyraźnie zaznacza), by każdy partykularyzm narodowy czy religijny automatycznie i nieuchronnie zmierzał w kierunku rasizmu. Rasizm może się pojawić lub zniknąć ze świadomości członków wspólnoty w trakcie jej historycznego rozwoju (casus Basków). Jednak to właśnie ten rasizm, dążący za wszelką cenę do oddzielenia „obcych”, można nazwać rasizmem prawdziwie totalnym. „Obcy” staje się tu ucieleśnieniem zła. Wszelkie kontakty z nim muszą zostać zerwane. Końcowym etapem może być jego totalne wyniszczenie.

Przeprowadzając wszystkie omówione wyżej, dość skomplikowane podziały Michel Wieviorka kilkakrotnie zadaje pytanie, czy rzeczywiście możemy mówić o teoretycznej jedności rasizmu jako fenomenu. Dopiero w końcowej części swej książki udziela na to pytanie twierdzącej odpowiedzi, dając jednocześnie własną definicję zjawiska współczesnego rasizmu.

O ile dobrze zrozumiałem bardzo zawiły w tym miejscu tok myśli autora, rasizm dzisiejszy powstaje; jego zdaniem, jako wynik działania dwóch tendencji. Z jednej strony rozwijają się partykularyzmy narodowe, religijne, etniczne itd. Identyfikacja ze społeczeństwem zostaje odrzucona jako niewystarczająca, a jej miejsce zajmuje „tożsamość wspólnotowa”. Z drugiej strony następuje rozkład takich specyficznie społecznych instytucji, jak np. związki zawodowe. Ruch związkowy stopniowo zatracza charakter społecznej reprezentacji „wszystkich ucisnionych”. Z jego programu znikają uniwersalne hasła postępu, równości. Na ich miejsce pojawiają się odwołania do narodu, religii, rasy. Winą za wszelkie objawy kryzysu zostają obarczani Żydzi, cudzoziemcy itd.; notabene, autor podaje jako jeden z przykładów tych tendencji sytuację „Solidarności” w Polsce na przełomie lat 80. i 90., kiedy to coraz częściej używała ona antysemitkiej frazeologii. Ruch społeczny staje się „antyruchem” (pojęcie zapożyczone od francuskiego socjologa A. Touraine’a), reanimuje tradycyjne stereotypy „obcych”. W sumie oznacza to, że coraz bardziej załamuje się model współżycia społecznego wypracowany w krajach wysoko rozwiniętych (autor ma tu na myśli przede wszystkim Francję). Współistniały w nim dotąd z jednej strony wartości uniwersalne, jak sprawiedliwość, rozum, wolność, a z drugiej tradycja narodowa, świadomość przeszłości, religia. Teraz związek między nimi ulega zerwaniu. To, jak sądzi autor, tworzy przestrzeń dla rasizmu. Jak sam pisze: „*Rasizm rozwija się tam, gdzie rozum i naród, wartości uniwersalne i odniesienie do specyficzności nie mogą pozostać zintegrowane lub gdzie ich związek się rozpadła; odnajduje on swoje szczególne miejsce w przepaści, jaka powstaje między tymi dwoma poziomami i wyraża usiłowanie przeczucia nad tą przepaścią mostu w postaci tendencyjnych identyfikacji biologicznych*” (s. 122).

Wszystko to brzmi dość ponuro i nie pozwala myśleć zbyt optymistycznie o przyszłości. Postmoderniści oskarżają pewnie autora, nie bez pewnej racji zresztą, o stereotypowe biadolenie nad „zmierzchem nowoczesności”. Można by mu także zarzucić zbyt dużą abstrakcyjność sformułowań, a zwłaszcza niedostateczne sprecyzowanie wzajemnych relacji między rasizmem, antysemityzmem i nacjonalizmem. Są to zjawiska bardzo blisko ze sobą związane, ale jednak często odmienne. Tymczasem autor wyraźnie daje się w pewnych momentach uwieść pokusie „wrzucenia wszystkiego do jednego worka”.

Jednak książka spełnia, jak się zdaje, postawione sobie zadanie znalezienia „analitycznych narzędzi” dla zrozumienia problemu rasizmu. Dokonane tu m.in. rozróżnienia stadiów działania rasistowskiego, dwóch logik rasizmu oraz analizy pojęć segregacji, dyskryminacji i uprzedzeń, pozwalają potraktować tę książkę jako dobry wstęp do refleksji nad rasizmem. Rozczaruje się natomiast ten, kto by oczekiwał po niej wyczerpującego kompendium wiedzy na temat omawianego zagadnienia.

Można tylko mieć nadzieję, że „*Arena rasizmu*” ukaże się jednak kiedyś w języku polskim. Mogłaby być znakomitą przestrożą przed lekceważeniem zjawiska naszego polskiego rasizmu, który, niestety, dość bujnie się rozwija. Rasizm nie jest tylko pseudonaukową bzdurą, ale zjawiskiem społecznym i kulturowym, a antysemityzm i nienawiść do Cyganów są jedną z jego licznych rautacji.

MICHAŁ WARCHAŁA

P.S. W „*Gazecie Wyborczej*” z 9–11.11.1996 wydrukowano następującą wypowiedź dr Aliny Calej: „*Teraz nienawiść do Cyganów jest taka, jak przeciw Żydom w latach 30. Romowie są fizycznie zagrożeni*”. Mimo pewnej przesady, te słowa dają do myślenia.